

Gdy pracownik umysłowy Nie może kształcić dzieci

Młodzi bezrobotni — po skończeniu szkoły powszechnej

Przedstawiliśmy w szeregu artykułów trudne położenie rodziców, którzy w olbrzymiej większości nie mogą podjąć nadmiernym ciężarom szkolnym. Czy to będzie najtrudniejsza kwestia wpisu szkolnego, czy sprawienie mundurka, czy wreszcie zagadnienie ceny podręczników, albo najrozmaitszych dodatkowych opłat pobieranych przez szkołę — wszędzie wracał nieustanny wniosek: zadrogo, zatrudno, za ciężko.

Nigdzie jednak nie występuje on tak silnie i jaskrawie, jak przy najprostszym zestawieniu przeciętnego budżetu pracownika umysłowego z wydatkami, jakich wymaga umieszczenie dziecka w szkole średniej.

Jak podaje statystyka Z. U. P. U. spośród ubezpieczonych pracowników umysłowych w wieku od 25 lat do 40, największa grupa, bo 27 proc. posiada uposażenie miesięczne w granicach od 180 złotych do 260 złotych. W grupie pracowników, liczących ponad 40 lat wieku, 17,9 procent pobiera uposażenie w wysokości od 180 do 260 złotych, 16,9 procent od 260 zł. do 360 zł., 13,2 procent od 480 zł. do 640 zł. i wreszcie najliczniejsza grupa, bo aż 20,4 proc. pobiera ponad 640 złotych. Trzeba jednak pamiętać, że ta najliczniejsza grupa stanowi zaledwie piątą część pracowników umysłowych, liczących ponad 40 lat życia, podczas gdy rodziców mających dzieci w wieku pierwszych klas gimnazjum należy umieścić raczej w grupie ubezpieczonych w wieku 25 — 40 lat. Jeżeli przyjmiemy, że najczęstszą rodzice tacy będą się znajdować na pograniczu obu grup, niską przeciętną zarobków, wobec wyższych uposażeń starszych urzędników podnieśmy do 300 złotych miesięcznie.

Może to być obliczenie zbyt optymistyczne, chodzi jednak o to, żeby biorąc zaniżki dochodów miesięczny, jako podstawę wniosków, nie narazić się na zarzut sztucznie przeczerpnionego obrazu sytuacji.

Pracownik umysłowy, mający 300 złotych pensji jest uważany dziś za średnio sytuowanego, w każdym razie daleko mu do najbiedniejszych nizin urzędniczych. Jak wynika z badań nad budżetami rodzin pracowników umysłowych, przy tej przeciętnej zarobku miesięcznej, 14,3 procent rozchodu będzie stanowić komorne za mieszkanie, 33,6 procent — wydatki na żywność, a więc pozycje, których nie można w żadnym z miesięcznych budżetów pominąć. W sumie zabierają one prawie 48 procent dochodu, a więc blisko połowę. Pozostaje więc 150 złotych, z których muszą być zapłacone podatki i ubezpieczenia (7,1 procent), opał i światło (5,6), czyli również wydatki, jakich nie sposób pominąć. Zmniejsza to pozostała suma 150 złotych do 120 złotych.

Gdyby więc zdarzył się w życiu pracownika umysłowego taki cudowny miesiąc, że ani jeden grosz nie zostałby wydany na tytoń, na potrzeby higieny, na leczenie, ewent. choroby, na cele kulturalne (rozrywkę gazety) — pozostałoby mu w kieszeni najwyżej 120 zł.

A teraz wyliczmy, co czyha na

owe 120 złotych, jeżeli pracownik umysłowy ma dwoje dzieci w wieku szkoły średniej.

Mundurki dla chłopca: 50 zł., książki — 20 zł., różne wydatki dodatkowe — 10 zł.; dla dziewczynki rachunek wygląda podobnie, tylko koszt mundurku można zmniejszyć na 40 złotych. Wynika stąd, że w ciągu września, nie licząc wpisu szkolnego, koszt kształcenia dzieci pochłania 150 złotych. A wpis? W szkole państwowej do 15 października trzeba zapłacić półroczną takse administracyjną — 110 zł. Ciężar jej rozkłada się na dwa pierwsze jesienne miesiące, przy dwójku dzieciach wydatek miesięczny wyniesie we wrześniu i październiku po 110 złotych, razem zaś z podanymi wyżej kosztami szkolnymi — 260 złotych. Taka sytuacja ma miejsce przy pomyślnym

wypadku umieszczenia dzieci w szkole państwowej. W gimnazjach państwowych stosunek ilości kandydatów do ilości miejsc był taki, że np. na pewnej pensji 180 dziewczynkę zgłosiło się do klasy, mającej 35 miejsc. Dzieci urzędników państwowych mają pierwszeństwo. Cóż, kiedy pieniądze nie starczyło w tym wypadku nawet i dla dzieci urzędn. państwowych. Jaką radę dać pracownikowi umysłowemu, skromnemu urzędnikowi z pensją 180 złotych, jeżeli gimnazjum prywatne kosztuje miesięcznie conajmniej 40 złotych. Jaką drogę mu wskazać, gdy jego zamożniejszy kolega, pobierający 300 złotych pensji nie może rozwiązać dylematu: skąd wziąć 260 złotych w ciągu jednego miesiąca dla zdobycia dla dziecka miejsca w „uprzywilejowanej”, państwowej szkole?

Czarne kulisy machinacyji na rynku mięsnym

W związku z aresztowaniem głównych działaczy Zrzeszenia Kupców Handlujących Trzodą w Warszawie, z p. Leonem Włodarskim na czele, zostały uchwycone nici innej olbrzymiej afery mięsnej w Polsce.

Afera ta nie ma wielu sobie równych w Polsce niepodległej, a zasięg jej wychodzi daleko poza Warszawę, ogarniając Sosnowiec i Mysłowice.

Dla należytego zrozumienia tej prawdziwej mięsnej stawkijady, należy cofnąć się pamięcią o kilka lat wstecz.

Otóż, jeszcze w 1927 r. kosztem przeszło 8 milionów złotych, Mysłowice wybudowały i urządziły wspaniałą targowicę. Inna rzecz, czy konieczne było kosztem tak olbrzymich sum urządzać niemal salony dla świń o lśniących kłofach posadzkach. Taka kosztow-

na inwestycja musiała za sobą pociągnąć wysokie opłaty wpędowe, które wynosiły po 10 zł. od sztuki bydła, a 7 zł. od świń.

Okoliczność ta podsunęła mięsnym kombinatorom w Sosnowcu, którzy byli członkami Zrzeszenia Kupców Handlujących Trzodą w Warszawie pomysł zrobienia pleńiedzy. Toteż wkrótce, po uruchomieniu targowicy w Mysłowicach kupili i urządzili kosztem około 180 tys. zł. targowicę w Sosnowcu, ustanawiając bez porównania niższe od Mysłowic opłaty wpędowe. Rezultat nie dał na siebie długo czekać, gdyż wkrótce wspaniała targowica w Mysłowicach poczęła się opróżniać, a towar przychodził na targowicę w Sosnowcu.

Stworzywszy w ten sposób konkurencję Mysłowicom, z drugiej strony kombinatorzy sosnowieccy rozpoczęli prowadzić z tamtej-

szym Magistratem pertraktacje o wydzierżawienie targowiska. Do przeprowadzenia transakcji tej Zrzeszenie upoważniło niejakiego Kazimierza Kazonia z Sosnowca. Ale Kazon, mając w kieszeni pełnomocnictwo, okpił Zrzeszenie, gdyż zawiązał prywatną spółkę, do której wciągnął Wojciechowskiego, Dobrowolskiego i Woskowicza i w imieniu tejże spółki — a właściwie dla siebie — wydzierżawił targowicę w Mysłowicach.

Za tę nielojalność Kazon został nawet ze Zrzeszenia wyrzucony, ale mając w kieszeni umowę o dzierżawę targowicy myślowickiej i pieniądze, kpił z wyroku Zrzeszenia, zresztą słusznie, gdyż niedługo później, dzięki swoim przyjaciółom z Leonem Włodarskim na czele, został do Zrzeszenia przyjęty spowrotem.

Wspólnik Kazonia, Gójski, widząc nieczyste interesy Kazonia, który swój udział z punktu przepisał na żonę, rzekł się za 10.000 zł. swego współudziału w interesie, drugi zaś wspólnik Kazonia Woskowicz, który później z interesu wycofał się, obecnie jest przez Kazonia zmuszony do wykupienia weksla na 120.000 zł., co jest przedmiotem osobnych dochodzeń.

Drugi interes Kazonia, to „okazyjne” kupno od Zrzeszenia, dzięki usługom swoich kamratów we władzach tego stowarzyszenia, targowiska w Sosnowcu. Za targowisko to miał Kazon zapłacić 200.000 zł., zapłacił zaś niewiele ponad 100.000 zł. i niewiadomo, czy resztę należności Zrzeszenie kiedy ujrzy.

Trzecia wreszcie afeta Kazonia to założenie przy Centralnej Targowicy w Mysłowicach w 1930 r. Związku Kupców i Komisjonistów Województwa Śląskiego, którego był prezesem, a w którym wybitniejszą rolę odgrywał: radny miasta Mysłowice, C. i K. emer. austriacki pułkownik Ficowski oraz krakowski kupiec Fruchthandler. Związek ten został w bieżącym roku zlikwidowany, a pieniądze kombinatorów schowali do kieszeni, zaryzuując szereg instytucji i ludzi na setki tysięcy złotych.

Wszystkie te ciemne interesy osławione Kazonia są tak obfite w rewelacyjne materiały, że każdy z nich nadaje się do obszerniejszego omówienia.

Wśród pism

GRA WŁOSKA

Korespondent rzymski „Gazety Polskiej”, omawiając nastroje społeczeństwa włoskiego w stosunku do Abisynji i Anglii, stwierdza, że w pierwszej z tych spraw, pod wpływem umiejętnej propagandy, rząd Mussoliniego posiada pełne poparcie opinii. Niesłusznie tłumaczyła sobie granicę włoskie przygotowania wojenne jako „grę polityczną”, gdyż:

„Szef rządu włoskiego pragnął rozprawy orefnej i dążył do niej konsekwentnie, wychodząc z założenia, iż wojna kolonialna w Afryce stanie się czynnikiem wychowawczym dla narodu włoskiego oraz generalną rewolucją i wartości, danych Italji przez faszyzm”.

Natomiast „wywołanie konfliktu zbrojnego pomiędzy Italją a W. Brytanią absolutnie nie idzie po linii włoskich planów politycznych. I w tem tkwi właśnie cała trudność przeprowadzenia włoskiego programu na terenie Afryki Wschodniej... Nie tylko szerokie rzesze obywateli, ale i politycy, dzień nikarże oraz generałowie włoscy są zdania, iż wojna z Anglią mogłaby być nieszczęściem dla Włoch i dla tego też należy do niej nie dopuścić”.

Toteż obecne posunięcia włoskie wobec Anglii są rzeczywiste, a nie „grą polityczną”, gdyż „Włosi gotowi są ponieść nie jedną ofiarę i pojąć na niejedno „prestiżowe” ustępstwo aby tylko uniemożliwić Anglii zastosowanie sankcji wojennych, któreby w praktyce doprowadziły do wojny włosko - angielskiej”.

SEJM I BIUROKRACJA

Zastanawiając się nad szansami skutecznej pracy nowego Sejmu, „I.K.C.” zwraca uwagę, że wskutek odpadnięcia partji posłowie powinni obecnie w swych głosowaniach być bardziej niezależni. Toteż sejm dawniejszy był

600.000 pokrzywdzonych ciułaczów przez Rosję Powinniśmy otrzymać 1.400.000.000 zł. Czy i kiedy nastąpi zwrot oszczędności „zamrożonych”?

Same liczby: z jednej strony pokrzywdzonych, z drugiej suma na leńności, wynosząca prawie 3/4 średniego naszego budżetu rocznego państwa (z ostatnich kilku lat) wskazuje, że chodzi tu o rzecz niezwykle doniosłą.

W okresie kryzysu, nastąpiło „zamrożenie” różnych należności obywateli Polski w rozmaitych krajach. Są to sumy, pochodzące z wszelkiego rodzaju rozrachunków, które na skutek ograniczeń dewizowych nie mogą normalnie dopływać do Polski. Inny rodzaj „zamrożenia” występuje, jeśli chodzi o należności oszczędnościowe, złożone do rosyjskich kas państwowych lub też kas pozostających pod bezpośrednią kontrolą państwa. Po próbach rozwiązania tej sprawy i uregulowania zgodnie z interesami polskimi, co miało miejsce w r. 1921, nastąpiła kompletna stagnacja, zupełny bezruch, a odpowiednie czynniki nie przedsięwzięły żadnych kroków, któreby mogły doprowadzić do likwidacji tej sprawy.

AKCJA NASZEGO PISMA.

„ABC” było jednym z pierwszych pism, które alarmowało społeczeństwo i władze, wskazując na ważność wymienionej sprawy. W 1932 r. szczególnie akcentowaliśmy konieczność doprowadzenia do jakiegoś ostatecznego jej uregulowania. Do dziś jednak w praktyce nic na tem polu nie zrobiono i dopiero w roku bieżącym na wiosnę powstał specjalny tymczasowy komitet organizacyjny, który z energją zabrał się do ruszenia tej sprawy z martwego punktu. Dotąd jednak, jeśli chodzi o działania władz i pomoc w rozpoczynającej akcji, nic nie uzyskano.

„WRAZIE ZWROTU...”

Zgłaszający się pojedynczo pokrzydzeni, wnoszący swe pretensje do Ministerstwa Skarbu, otrzymują jednobrzmiące wyjaśnienie piśmienne, w którym Min. Skarbu pisze, że na mocy art. 17 Traktatu Ryskiego, rząd rosyjski zobowiązał się zwrócić wkłady, złożo-

ne przez obywateli polskich w b. rosyjskich kasach oszczędności. Rząd polski dotąd żadnych pieniędzy na zaspokojenie pretensyj właścicieli tych wkładów nie otrzymał, a pertraktacje z delegacją rosyjską w mieszanej komisji rozrachunkowej zostały w r. 1924 przerwane. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że zwracanie się więc obecnie do władz polskich w tej sprawie, jest bezcelowe. Jednocześnie jednak w odpowiedziach znajduje się następujący urywek: „Wrazie zwrotu przez rząd Sowie tów powyższych wkładów, zostanie o tem urzędowo ogłoszone w prasie i będą powiadomione urzędy gminne i zarządy miejskie”.

Ta notatka, umieszczona na końcu odpowiedzi, wskazuje, że rząd polski liczy się z ewentualnością zwrotu tych wkładów, że nie uważa zatem sprawy za pogrzebaną.

POSTANOWIENIA TRAKTATU I DODATKOWE ZOBOWIĄZANIA.

Takie stanowisko jednak nie jest wystarczające. Traktat Ryski z 18 marca 1921 r. wyraźnie nakłada na Rosję i Ukrainę zobowiązanie, dokonania z Polską rozrachunku z tytułu wkładów do publicznych kas oszczędności.

Na podstawie art. 18 tego Traktatu została utworzona mieszana komisja rozrachunkowa z siedzibą w Warszawie. W tej komisji sprawa zwrotu wkładów oszczędnościowych była wysunięta przez delegację polską na pierwszy plan. Warto zaznaczyć, że na jednym z posiedzeń plenarnych owej komisji w dniu 3 listopada 1921 r. przewodniczący delegacji rosyjskiej oświadczył: (według stenogramu):

„Zupełnie szczerze przyłączam się do zdania, które wypowiedział szanowny przewodniczący delegacji polskiej, że zagadnienie uregulowania pretensyj z tytułu wkładów do kas oszczędności, jest

specjalnie ważne, ponieważ te pretensje obejmują najszerzą warstwę ludności przeważnie posiadaczy drobnych wkładów i ja wyrażam opinię wszystkich moich kolegów z delegacji, że użyjemy wszelkich wysiłków, aby posunąć sprawę w sposób najbardziej pośpieszny i doprowadzić w czasie najkrótszym do powzięcia decyzji”.

W PRZESTRZENI MILCZENIA I ZAPOMNIENIA.

Jak wyglądało to „pośpieszne doprowadzenie do decyzji”, świadczą wyłaniające się następnie trudności. Delegacja polska żądała oparcia rozrachunku na cyfrowych danych urzędowych, sprawozdań buchalteryjnych, będących w posiadaniu rządu Sowie tów. Delegacja sowiecka odmówiła wydania tych dokumentów, żądając rozrachunku indywidualnego, polegającego na dostarczeniu przez rząd polski poszczególnych dowodów pretensyj. W sporze o tę zasadniczą sprawę przeciągały się rokowania do 1924 r., wreszcie wobec różnicy zdań delegacja rosyjsko - ukraińska oświadczyła, że nie widzi celu dalszego kontynuowania prac. W odpowiedzi polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało no tę do poselstwa sowieckiego w Warszawie z dn. 15 października 1924 r., podtrzymując i uzasadniając stanowisko Polski. I od tej chwili zapanowało zupełne milczenie po obu stronach, a sprawa niewyjaśniona i nieuregulowana, mimo zobowiązań Traktatu Ryskiego, wisi nadal w powietrzu.

SPRAWĘ POWINIEN WZIĄĆ W RĘCE RZĄD POLSKI.

Zważywszy słusność oświadczenia delegata Sowie tów, że sprawa ta obchodzi najszerzą warstwę ludności polskiej, liczących posiadaczy drobnych wkładów, nie wydaje się możliwym, aby po-

Wojciechowski skazany za łapówki na 4 lata więzienia

Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w wielkim procesie łapownicym b. polskim arcybiskupem, Wojciecha Wojciechowskiego, oraz jego współnika od wyrabiania posad, podkomisarza straży więziennej, Stefana Dąbrowskiego. Jak wiadomo, Wojciechowski uparcie nie przyznawał się do winy, chociaż w ręku sądu znalazły się ważne przeciwko niemu dowody. Całe swoje postępowanie określał jako normalny i nieprzekraczający swych granic protekcjonizm.

Sąd Okręgowy uznał, iż wina obu oskarżonych jest dowiedziona. W trzech wypadkach udowodniono czarno na białem, zarówno Wojciechowskiemu, jak i Dąbrowskiemu, że pobrali oni łapówki za wyrobienie posad. Nie stwierdzono, ile ogółem zarobił na tem Wojciechowski, lecz faktem jest, że czynów tych dopuścił się w chęci zysku.

Sąd skazał Wojciechowskiego na 4 lata więzienia, Dąbrowskie-

go zaś na 5 lat i pozbawił obu skazanych praw obywatelskich na przeciąg 8-miu lat.

W motywach prezes Posemkiwicz podkreślił, że w całej tej sprawie niema nic, coby mogło usprawiedliwić b. posła. Wszystko przemawia przeciwko niemu i wszystko go obciąża. Był człowiekiem dobrze sytuowanym, a mimo to połaszył się jeszcze na zyski osiagnane drogą przestępstwa.

Wyrok obaj oskarżeni przyjęli z kamiennym spokojem.

Wilki zadusiły 87 gęsi

WILNO, 26. 9. (tel. wt.). W pobliżu wsi Jarniewo, w gminie Stara Wieś, w powiecie słonimskim wilki napadły na stado gęsi, składające się z 87 sztuk.

Wszystkie gęsi zginęły. Część z nich zjadły wilki, a część znalazłono poduszonych kłami drapieżców.

Na marginesie

Przemiana

W Stanach Zjednoczonych Związek Towarzystw Ubezpieczeniowych obliczył, że średnio wychowanie człowieka od urodzenia do 18 roku życia kosztuje 7.000 dolarów, a do pełnej dojrzałości, do 26 r. życia, 48.000 dolarów.

Wcale ładne sumki. Za taką cenę młode dziecko przeistaczało się w dorosłego „rankesa” żującą gumę, plującego przez zęby, standaryzowanego w ruchach — nawet w myślach.

Gotówka włożona w wychowanie musiała się amortyzować, więcej nawet — musiała procentować. Młody człowiek z drugiej półkuli do niedawna nie tylko rozumiał do doskonałości, ale świetnie spełniał rolę automatu do powielania pieniędzy. Czynił to ze

swójstym wdziękiem, podziwianym często na amerykańskich filmach.

I do dziś pozostał takim na taśmie filmowej. To co jednak było kiedyś prawdą, dziś staje się anachronizmem, często karykaturą.

Dzisiejszy amerykańkanin wygląda zupełnie inaczej, niż ten, który jeszcze żyje czasami w naszej wyobraźni. Epoka, w której człowiek na drugiej półkuli szacowany był wyłącznie włożoną gotówką już nie istnieje.

Dziś odkopujemy z niej już tylko ślady, podobnie, jak po matkach. Ale na podstawie tych śladów nie tworzymy sobie wizji dzisiejszej rzeczywistości.

(a. s.)

Człowiek na rogach rozjuszonego byka

KATOWICE, 26. 9. (tel. wt.). Pod Piekarami Śląskimi rozegrała się scena, mrożąca krew w żyłach licznych świadkom, lecz nie szczęście zakończona bez tragicznych następstw.

Nad brzegiem rzeki Brynicy, 12-letni pastuszek paś na łące dwie krowy i buhaja. Gdy buhaj rzucił się na krowę i zaczął ją kląć rogami, chłopiec przelakł się i zaczął wzywać pomocy. Jakiś mężczyzna, przebywający nad rzeką, usiłował odpędzić buhaja, lecz rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego i potężnym uderzeniem tba powaliło na ziemię. Przebywający niedaleko parobek rzucił się wtedy z pomocą, pragnąc odpędzić byka biczem, ale i on trafił pod kopyta oszalałego zwierzęcia. Parobek nie stracił jednak przytomności umysłu, zdołał chwycić zwierzę za rogi i przytrzymać przez pewien czas. Pomoc innych mężczyzn nadeszła w porę rapastowanym, gdyż zdołano wspólnymi wysiłkami poskromić buhaja.